

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia ad Didacticam Litterarum Polonarum et Linguae Polonae Pertinentia 12 (2021)

ISSN 2082-0909

DOI 10.24917/20820909.12.13

Grażyna Bożena Tomaszewska

ORCID 0000-0001-9467-8426

Uniwersytet Gdański

Co zrobić z Tym Wstydem?

Jacek Podsiadło, *Słup ze słów* i problemy z pamięcią w edukacji polonistycznej

Narracja uspokajającej pamięci

Typową uspokajającą narrację o relacjach polsko-żydowskich w okresie ostatniej wojny znajdziemy w książce Henryka Zamojskiego *Polacy i Żydzi. Dzieje sąsiedztwa – dzieje waśni. Historia stosunków polsko-żydowskich* (Wyd. Bellona, Warszawa 2012). Zwraca się w niej uwagę, że w okresie okupacji na terenach polskich żyła niemal połowa europejskich Żydów, a więc i skala niezbędnej im pomocy zawsze była (bo musiała być) niewspółmierna do potrzeb. Zwłaszcza w warunkach okupacyjnego terroru i powszechnych braków, w tym żywnościowych.

A jednak – jak pisze Zamojski – pomoc organizowano od początku niemieckiej okupacji, zarówno przez władze polskie na emigracji, jak i podziemne w kraju, konspiracyjne organizacje polityczne, kościelne, charytatywne, w sposób profesjonalny albo całkiem spontanicznie, przez ludność powodowaną zwykłym odruchem serca. Nawet ta część polskiego społeczeństwa, zastraszone na początku okupacji hitlerowskim terrorem i prześladowaniami, zachowująca się biernie, nie pozostała obojętna na los Żydów i współczuła im. Część z tych osób, w obawie przed represjami, finansowała nawet anonimowo działalność charytatywną. **Byli oczywiście i tacy**, którzy odnosili się do Żydów wrogo, wykorzystując ich czy szantażując, a nawet denuncjując, stanowili jednak **niewielki odsetek** społeczeństwa, a ich zachowanie spotykało się z **potępieniem** opinii społecznej (podkr. G.B.T.)¹.

W tym całościowym spojrzeniu nic nie narusza dobrego mniemania o sobie, jako że w momencie próby – mimo obiektywnych trudności i powszechnego zagrożenia – zdaliśmy egzamin solidarności wobec żyjących z nami od wieków i tworzących naszą rzeczywistość współobywateli. Bo przecież w ogólnym klimacie pomocy tylko zdarzali się „i tacy”, „niewielki odsetek” zaprzeczający ogólnej tendencji i spotykający się z „potępieniem opinii społecznej”. Co prawda zauważa się, że:

¹ H. Zamojski, *Polacy i Żydzi. Dzieje sąsiedztwa – dzieje waśni. Historia stosunków polsko-żydowskich*, Warszawa 2012, s. 181.

Poglądy antysemitki były rzeczywiście dość powszechne **w pewnej części** polskiego społeczeństwa, ale najdotkliwsze krzywdy wyrządzali Żydom przede wszystkim źli ludzie, pazerni, pozbawieni zasad i honoru, **jakich spotkać można** w każdym społeczeństwie (podkr. G.B.T.)².

I trudno zaprzeczyć, że jakąś „część” każdego społeczeństwa tworzą „źli ludzie”.

Zamojski różnicuje sytuację na ziemiach wschodnich, zajętych w 1939 roku przez Sowieców i ziemiach okupowanych do 1941 roku tylko przez Niemców. Operuje przy tym w sposób charakterystyczny retoryką słów związanych z zakresem jakiegoś zjawiska („część” i „większość”) i częstotliwością jego występowania („niekiedy” – często”). W przypadku terenów wschodnich Rzeczypospolitej, podkreśla, że to entuzjazm Żydów witających Armię Czerwoną przyczynił się do późniejszych następstw, owocujących od 1941 roku pogromami i współudziałem Polaków w zbrodniczych akcjach likwidacyjnych. Wprawdzie zauważa, że tak zachowywała się tylko „część” żydowskiej społeczności, że tylko część wspomagała Sowieców w represjach wobec Polaków (wywózki, akcje likwidacyjne), że poza tym nie byli jedynymi, bo grono entuzjastycznych sprzymierzeńców współtworzyli również polscy, białoruscy i ukraińscy komuniści, ale równocześnie pisze: „Polacy nie mogli zrozumieć, dlaczego **znaczna część Żydów** daje posłuch tej sowieckiej propagandzie, którą **większość** społeczeństwa polskiego potępiała”³ (podkr. G.B.T.). Tak oto z części powstaje już „znaczna część”, a więc sugerowana „większość” przeciwstawiona „większości” polskiego społeczeństwa – wybielonego w tej stylistyce z obecności własnych komunistów współpracujących z Sowiecami. Zaznacza, że tylko „niewielki odsetek”⁴ ludności żydowskiej kolaborował z NKWD, podobnie jak kolaborowali z nimi komuniści innych narodowości, ale to z udziału tej „części”, „niewielkiego odsetka” czyni główny argument wyjaśniający „naturalność” wrogości wobec Żydów w trakcie okupacji niemieckiej⁵. Tym bardziej że „część”, „niewielki odsetek” w następnym rozdziale (*Wrogość do Żydów w czasie II wojny światowej*) przekształca się i zmienia jakość. Okazuje się bowiem, że Żydzi już „**często** brali bezpośredni udział w represjach wobec ludności polskiej”⁶. A skoro tych represji było na tych terenach obiektywnie bardzo dużo (a było), to w udziale „częstym” nie mógł uczestniczyć tylko jakiś „niewielki odsetek”, ale – co się rozumie samo przez się – oczywista „większość”.

Zamojski twierdzi, że w przeciwieństwie do terenów wschodnich, w Polsce okupowanej przez Niemców do 1941 r. antysemityzm „praktycznie nie występował”⁷, a jeśli już pojawiały się takie przypadki, to spotykały się z całkowitym ostracyzmem społecznym. Natomiast późniejsze jego rozpowszechnienie spowodowane zostało napływem ludności z terenów wschodnich zrażonych postawą Żydów w trakcie okupacji sowieckiej. I chociaż rząd polski przeciwstawiał się takim postawom, to

² Tamże, s. 223.

³ Tamże, s. 176.

⁴ Tamże, s. 178.

⁵ Por. tamże, s. 174–178.

⁶ Tamże, s. 223.

⁷ Tamże, s. 222.

w licznych miejscowościach dochodziło do aktów agresji wobec Żydów. Przy czym, o ile wymienia się wszystkie miejscowości, w których żydowscy komuniści brali udział w represjach wobec Polaków, o tyle w przypadku Polaków współpracujących z Niemcami w likwidacji Żydów, mnogość i powszechność zjawiska zamienia się w ogólnik: „Jedwabne, Tykocin i inne miejscowości byłego województwa białostockiego”⁸. Podaje się informację o trwającym cały miesiąc (od 30 czerwca do 3 sierpnia) pogromie we Lwowie, w którym zamordowano 4000 Żydów, ale podkreśla się, że brała w nim udział tylko „pewna liczba Polaków” i to z niemieckiej inspiracji⁹.

Pisze się, że zdarzały się także inne „przypadki” denuncjacji, grabienia, mordowania Żydów dokonywane przez członków lokalnych społeczności i organizacji (straż pożarna, samoobrona i inne), wyjaśniając, że dokonywały ich osoby z marginesu społecznego, a władze państwa podziemnego prowadziły dochodzenia w tych sprawach i wymierzały surowe kary, włącznie z karą śmierci¹⁰. Zamojski zastrzega, że nie wiadomo do końca, jaki był zakres tych „przypadków”, choć wiadomo mu, że nie należały do wyjątków, dlatego apeluje:

Tym bardziej **staje się konieczne**, aby wszelkie tego typu zajścia, obciążające polskie sumienia, zostały jak najszybciej wyjaśnione, a winni wskazani oraz napiętnowani (podkr. G.B.T.)¹¹.

„Staje się konieczne...”

I z tym, co „staje się konieczne” mamy wielki problem, bo współczesne badania w tym zakresie rozbijają całą przedstawioną powyżej uspokajającą narrację. Narrację poddawaną zresztą zabiegom (by nie rzec, manipulacjom), w których to, co złe w społeczności żydowskiej z „niekiedy” zamienia się w „często”, podczas gdy w polskiej, zawęża do „przypadków”, do niewielkiej „części”, a grozę wydarzeń, jak palenie żywcem, bestialskie mordownie i grabież, zamienia w abstrakcyjne „akty agresji”.

Tymczasem chociażby *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski* (red. Barbara Enkelking, Jan Grabowski, Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa 2018) odwraca o 180 stopni typowe i utrwalone w świadomości społecznej przeświadczenie o naszej solidarności wobec skazanych na Zagładę, gdyż – jak wskazuje Anna Bikont¹²:

To jasno, niestety, wynika z lektury tej fundamentalnej pracy: znacznie liczniejsi byli ci, którzy pomagali w niemieckim dziele zagłady Żydów, niż ci, którzy mieli potrzebę i odwagę, by się temu przeciwstawić¹³.

⁸ Tamże, s. 225.

⁹ Por. tamże.

¹⁰ Por. tamże, s. 225–226.

¹¹ Tamże, s. 227.

¹² Autorka przejmującej monografii *My z Jedwabnego*, Wołowiec 2015.

¹³ A. Bikont, *I tak nas Polacy złapią, przekażą Niemcom*, „Gazeta Wyborcza. Magazyn Świąteczny”, 21–22.04.2018, s. 31.

W książce zwraca się uwagę na fakt, że duża część Żydów nie żyła w wielkich miastach (Warszawa, Łódź, Kraków), ale w rozsianych po całej Polsce miasteczkach, gdzie getta nie tworzyły ostrej granicy, ale miały z reguły charakter symboliczny. Dlatego proces Zagłady odbywał się nie gdzieś daleko, w niemieckich obozach śmierci, w zamkniętych i strzeżonych miejscach (getta wielkomiejskie), ale na wyciągnięcie sąsiedzkiej ręki, licznie wspomagającej Niemców w wyłapywaniu, znęcaniu się, grabieniu i mordowaniu Żydów. Brała w tym udział policja granatowa, członkowie Ochotniczej Straży Pożarnej, Służby Budowlanej, członkowie organizacji wojskowych (BCH, NSZ, PPS, a także AK), jak również zwykła ludność. Szczególnie okrutne były grupy młodzieży szkolnej (wyrostków), którzy polowanie na Żydów traktowali jako przedmiot handlu i rodzaj świetnej „zabawy”. W relacjach ocalałych często pojawia się śmiech, drwina towarzyszące ich upokorzeniu i męce¹⁴.

Porażające są przy tym liczby. Jak pisze Bikont, na terenie Polski próbowano się ukryć 200–300 tys. Żydów, z których przeżyło 40–50 tys. Większość zginęła z rąk polskich bądź też została zabita przy współudziale Polaków¹⁵. Dużą w tym rolę odgrywała i presja najbliższego otoczenia wymuszająca (zastraszanie, groźby, terror) wydawanie ukrywających się osób, jako że donosy sąsiedzkie były prawdziwą plagą. Zdarzały się przy tym przypadki długotrwałej i absolutnie bezinteresownej pomocy i to udzielanej przez ludzi wyjątkowo biednych, niepiśmiennych, przeczące stereotypowi złego, bo ciemnego i pazernego polskiego chłopca¹⁶.

W rezultacie głoszony w szlachetnej intencji postulat konieczności ujawnienia skandalicznych przypadków współudziału w Zagładzie przynosi tak monstrualny obraz, że staje się nie do udźwignięcia. Odsuwa się go w niepamięć, zamazuje, czy wprost oskarża, wytacza przeciw niemu dosłowne i metaforyczne procesy w obronie godności indywidualnej, społecznej, narodowej¹⁷. Co więc zrobić z tą pamięcią dokonywanego tak powszechnie Zła, którego różne przestrzenie ukazują nie tylko publikacje dotyczące wojny, ale i okresu powojennego, obfitujące również w pogromy, grabieże, morderstwa, profanacje pomordowanych¹⁸?

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże, s. 30.

¹⁶ Por. tamże, s. 31.

¹⁷ Piotr M. Majewski podaje ewidentny przykład takich wspieranych instytucjonalnie działań. Pisze: „Dwoje redaktorów przełomowej pracy „Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski” zostało pozwanych do sądu pod zarzutem zniesławienia przez krewną człowieka, którego udział w prześladowaniu Żydów opisali jej autorzy. [...] pozew został sfinansowany przez Redutę Dobrego Imienia korzystającą ze środków przekazanych przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. To samo ministerstwo odmówiło zaś dalszego dofinansowania „Studiów nad Zagładą”, najlepszego w Polsce periodyku zajmującego się tą tematyką, z którym związani są autorzy wyżej wspomnianej „nieprawomyślniej” książki. Nagonkę na nich przeprowadziła także publiczna telewizja”. P.M. Majewski, *Poważne zarzuty, konkretów brak*, „Gazeta Wyborcza”, 28.10.2020, s. 15.

¹⁸ Por. J.T. Gross, *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*, Kraków 2008; P.P. Reszke, *Płuczki. Poszukiwacze żydowskiego złota*, Warszawa 2019.

Jak to udźwignąć?

Jak to udźwignąć w edukacji polonistycznej, skoro w oficjalnej polityce historycznej i świadomości społecznej – na przekór współczesnym publikowanym badaniom – to temat głównie tabuizowany, ideologizowany, czy podporządkowywany walkom o jednoznaczne rozstrzygnięcia, by móc orzec, że Polacy są dobrzy albo że Polacy są źli. Niepamięć, zamazywanie faktów, ale i wymuszanie zero- jedynkowego obrazu są równie dla edukacji niszczące, bo nie inicjują głębszej refleksji, namysłu nad tym, co się stało i co przynależy do naszej zbiorowej niepamięci i postniepamięci. Sądzę, że podobnie jak dziedziczy się pamięć traumy związanej z przeżywanym cierpieniem i męką, o czym świadczą zarówno badania naukowe, jak literatura¹⁹, tak dziedziczy się również te doświadczenia, które spychane są w niepamięć, bo w sposób skandalicznie jawny odsłaniają nasze bestialstwo, satysfakcję w upokarzaniu i wykorzystywaniu słabszych, naszą małość, podłość, pazerność; wszystko, co zaprzecza ludzkiej godności i cenionym wartościom. I choćby z tego powodu te doświadczenia nie mogą być nieobecne w polonistycznej edukacji.

Dołączają się jeszcze inne przyczyny, na które wskazuje Marek Edelman i Hanna Krall. Edelman unika łatwych, osądających rozstrzygnięć:

Czy policja francuska lepiej się zachowywała niż polska granatowa policja? W Holandii nie było łapanek ani bicia, tylko burmistrz Amsterdamu grzecznie wyjął listę 150 tysięcy holenderskich Żydów, dał ją niemieckiemu gubernatorowi i wszystkich w eleganckich pulmanowskich wagonach wywieziono do Oświęcimia. Czy tak jest lepiej? Nie²⁰.

Relacjonuje, że w 700-tysięcznej Warszawie po likwidacji getta w roku 1943 do czasu powstania warszawskiego ukrywało się 12 tysięcy Żydów, co oznacza, że w pomoc zaangażowało się kilkadziesiąt tysięcy ludzi, jako że w udanym procesie ukrywania brało udział średnio 5 osób, a więc skala pomagających nie była mała. Podkreśla, że najwięcej było nie tyle tzw. szmalcowników, ile ludzi obojętnych i to oni najgłośniej krzyczą, że wszyscy pomagali, pragnąc tylko jasnej pamięci o powszechnej pomocy i empatii²¹. Tymczasem – jak pisze – „nie można być bezkarnie obojętnym świadkiem, bo wychodzi się z tego okaleczonym”²². Przytacza powszechny w wojennej rzeczywistości, inicjowany przez Niemców, uliczny „obrazek”:

[...] łapią Żyda na ulicy, stawiają na becze, obcinają mu wielkimi nożycami pejsy i brodę, a zebrana gawiedź się śmieje. To w tamtych czasach był zupełnie normalny widok, komiczna, cyrkowa scena.

¹⁹ Znakomitym przykładem jest przejmująca książka Anny Janko, *Mała Zagłada* (Kraków 2015), pisana z perspektywy dziecka – dojrzałej kobiety, której matka, Teresa Ferenc, jako 9-letnia dziewczynka była świadkiem zagłady całej swojej rodziny i wsi (1 czerwca 1943 r. Niemcy w ciągu paru godzin wymordowali mieszkańców i spalili Sochy na Zamojszczyźnie).

²⁰ *Już nic nie było, jak przedtem*. Z doktorem Markiem Edelmanem, ostatnim dowódcą powstania w getcie warszawskim, rozmawia Joanna Szczęsna, „Gazeta Wyborcza. Magazyn Świąteczny”, 21–22.04.2018, s. 10.

²¹ Por. tamże, s. 9–10.

²² Tamże, s. 9.

Ale ten człowiek, któremu obcięto pejsy, wychodził z tego całkiem inny. Również ci, którzy na to patrzyli i się śmiali, nie byli już tacy sami jak przedtem²³.

Śmiech jest tu opowiedzeniem się po stronie tego, kto poniża, jest przejawem aprobaty dla „cyrku”, w którym pozbawianie człowieka godności zasługuje na oklaski. Taki śmiech, podobnie jak i milczenie w obliczu dziejącego się zła, niszczą nie tylko „bohaterów” cyrkowej sceny, ale i obserwatorów.

Jednak poczucie wstydu spowodowane obojętnością czy biernym uczestnictwem jest wstydem „luksusowym” w zestawieniu z obrazami bezpośredniego i – jak wskazują badania – w dużym stopniu powszechnego współdziałania w aktach bestialskiego ludobójstwa. Co zrobić z takim Wstydem? O tym pierwszym można mówić, ale jak mówić o tym drugim? Jeśli jednak niepamięć o tym pierwszym okalecza, to niepamięć o tym drugim okalecza w stopniu zwielokrotnionym. Zwłaszcza gdy dołączymy do niego fakty związane z aktami antysemitycznej agresji skierowanymi przeciwko ocalałym z Zagłady, jak w przypadku pogromu kieleckiego z 4 lipca 1946 roku, który w znacznym stopniu nosił znamiona zjawiska – jak pisze Jan T. Gross – „normalnego”, bo taka była jego społeczna przyczyna i recepcja²⁴.

Hanna Krall zwraca uwagę nie tylko na zafałszowania oficjalnej polityki historycznej (nie tylko polskiej), ale i szkodliwość tych zafałszowań. Polska polityka historyczna opiera się jej zdaniem na przekonaniu, że zło jest tylko niewielką przypadłością dobrego świata i dobrych ludzi. Tymczasem:

Mówienie, że istnieje tylko dobro, jest szkodliwe, bo nie przygotowuje na spotkanie ze złem. A ludzie powinni być przygotowani²⁵.

Zło, podkreśla, nie jest „marginesem”, ale „pełnoprawną częścią ludzkiego losu”²⁶. I nie można pomijać go w naszej refleksji, bo nie wykształcimy wobec niego żadnych strategii obronnych, a powinniśmy je wykształcić. Bo inaczej nas pochłonie. A zgoda na niepamięć, o której mówi jako o zjawisku społecznym, nie jest taką strategią, bo przecież nie uczy mierzyć się ze złem, nie uruchamia żadnego nad nim namysłu, nie stawia żadnych pytań. Jest tylko formą ucieczki od niewygodnych tematów:

Opowiadał mi pewien ksiądz profesor, że w jego wsi jedni ratowali Żydów, a drudzy zabijali. Wie, bo mu opowiadają, jest stamtąd. Bardzo go to intryguje – jest to samo niebo, ta sama ziemia, ten sam Bóg, te same geny, bo to czasem z tej samej rodziny jedni pomagali, a drudzy zabijali. Czyli mówiąc innymi słowami, skąd się bierze zło, skąd się bierze dobro? To nie daje spokoju księdzu profesorowi. Mnie też zresztą²⁷.

²³ Tamże.

²⁴ Gross pisze o „poczuciu normalności w odniesieniu do mordowania Żydów, którą manifestują przy okazji pogromu w Kielcach różne środowiska w Polsce i to na wiele różnych sposobów”. J.T. Gross, *Strach. Antysemityzm w Polsce...*, s. 166–167.

²⁵ H. Krall, *Życie z pamięci*, „Tygodnik Powszechny”, 20.09.2020, s. 17.

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże.

Bo czy z tego wynika, że nasze rozeznanie w dobru i złu oraz towarzyszące temu odruchy moralne mają przedustawne, przedspołeczne²⁸, przed-religijne²⁹ jeszcze źródło? A jeśli tak, to jaki wpływ mają na nie regulacje społeczne, religia, wychowanie? Ten rodzaj niepokoju nie powinien być udziałem tylko księdza profesora czy Hanny Krall. Jak go zainicjować na lekcjach polskiego, by nie zamykać się równocześnie w opozycyjnych i jałowych rozstrzygnięciach, że Polacy byli dobrzy i szlachetni i tylko spisek wrogów niszczy ten obraz albo że byli podli i okrutni, a ich szlachetność jest wymysłem?

Lament postniepamięci, czyli „Golem z liter”: Jacek Podsiadło, *Słup ze słów*

Słup ze słów

Jej zdjęcie zblakło.
Cień cienia cienia.
Dziewczęce światło
szuka skupienia.
Poważna Bela
znajduje rymy
dla Izraela,
dla Palestyny.
Nie pokazuje
nikomu wierszy.
Jednak się czuję
dzięki nim śmielszy,
skoro straciwszy
brata w Powstaniu,
rodziców w Auschwitz,
chciała żyć za nich
i jeszcze właśnie
wierszom powierzyć
ogień: gdy gaśnie
i gdy się szerzy.
Tam, gdzie kurs życia
spada do zera,
życie opiera
wartość na zerze,
pustym nakryciu,
próżnej ofierze.
Poezja także
Tam była w cenie,
jak kwit, niemalże
ubezpieczenie –
liche, na opak,
ale jedyne.

²⁸ Por. Z. Bauman, *Nowoczesność i Zagłada*, przeł. T. Kunz, Kraków 2009, s. 406.

²⁹ Marek Edelman: *Bóg śpi. Ostatnie rozmowy prowadzą Witold Bereś i Krzysztof Burnetko*, Warszawa 2010, s. 235.

Jak to, gdy chłopak
wiersz da dziewczynie.
Jacek Leociak
W „Biografiach ulic”
pisze, że chociaż
wszyscy Tam czuli
głód, wprost tortury
głodu na co dzień,
to głód lektury
też był w tym głodzie.
Cervantes, Tołstoj
i „Zmartwychwstanie”.
i „Kwiaty polskie”
przeszmuglowane
z aryjskiej strony.
Głód czegokolwiek,
głód nieskończony
spędzał sen z powiek,
lecz, choć nie znikął,
mniej może dręczył,
gdy ktoś Bialika
mówił z pamięci?
Kirman, Szajewicz
i Kacnelson,
nawet Tam, Wtedy
– ufali wierszom.
Suckewer, Szlengel.
Jakbym grał w jengę
i odejmował
ciężar od słowa.
W noce przekłęte
do Czerniakowa
garnęły się też
bobry Grey Owla³⁰.
Grey Owl?...Skądś znam to.
Przebrzmiała jasność.
Co to za transport?
Smutno i ciasno
na całym świecie,
nie tylko w „giecie”.
Znana od dziecka
gwara kielecka,
czarna, zdradziecka,
smołowa mowa:
i tak wy przecie
na śmierć idzieta!

³⁰ Grey Owl – Szara Sowa, pseudonim kanadyjskiego trapera i pisarza (1888–1938), zafascynowanego kulturą Indian, piszącego popularne książki o tematyce przyrodniczej.

Tłuką się myśli
w spuchniętych głowach,
grzechoczą słowa
w żywych szkieletach:
dzieci gdzieś wyślij,
obrączkę schowaj,
miód zapłacony,
bony wycięte,
„Trzech z mojej strony”,
„Lejbuś, pamiętaj,
tylko nie obóz!”.
To chłopcy z ŻOB-u,
wyrwani z szopów
Lejb, Cwi i Abuś,
patrzą sposobu,
żeby do grobu
zabrać ze sobą
maksimum szkopów,
obmierzłych szwabów
warczących obok.
Czarne Makabi.
Śmierć, sukinsyny.
I wino walki
do głów uderza
a w domu Bałki
już ktoś przymierza
jej sukieneczyny
i jedną chustkę.
Serce dziewczyny
odmierza pustkę
równiutką porcją,
miarką codzienną.
Już jest na dworcu.
Żegnaj Kamiенno.
Gdy świat się wali,
to maszt się chwieje.
W Kielcach w kibucu
młodzież się uczy
żyć i ocalić
jakąś nadzieję.
Żydowski nierząd
prosi się kija,
Kielce należą
dziś do chrześcijan.
I Hitler żydom
też nie poradził.
Na Plantach siedem
tłum się gromadzi.

Żydków z nieszczęścia
i ran się leczy
kijem i pięścią.
Ogniem i mieczem.
W tłumie Polaków
stoi tam w dole
sto moich Matek,
prawdziwych Polek.
W pracach Joanny
Tokarskiej-Bakir
był przedstawiany
też typ i taki,
nikt jednak lepiej
ode mnie nie wie,
jakich zaślepień
i zaciętrzewień
sięga i jakich
upadku wyżyn
duma Polaków
pod Świętym Krzyżem,
jak się zaperza
lud świętokrzyski,
gdy Żyd z talerza
je, a on z miski
i jak się stara
kielecka jęcza,
gdy ją napędza
mądrość jej księdza,
małość i wiara,
mądrość pokoleń
i własna nędza,
jak wchodzi w rolę,
gdy po Żydówce
przymierza chustkę
jakby mierzyła
aureolę,
jak jej na czole
nabrzmiwa żyła,
jak przekonuje się
własnym wrzaskiem,
że przyszła w chustce
i w stanie łaski.
Mamusiu. Mamo.
Święte obrazy
przeczą swym ramom.
I tyle razy
Pytano mnie o
pogardę świata,

skąd to się wzięło.
Przeszły więc lata
chude i szpetne.
Ponad trzydzieści.
I w Beli Gertner
rodzinnym mieście
często po cyrku
szkolnych niewoli
szliśmy na kirkut,
żeby do woli
„pieprzyć to wszystko”
i przy ognisku,
nim żar się zwęgli,
gnieść butem iskry,
kląć na potęgi
i na ułamki,
grać w pici-polo
na małe bramki,
jeść, pić i palić,
wrzeszczeć „niech żyje”,
zbierać po pysku
i dawać w szyję,
pluć i mieć w nosie
szkołę i pracę.
A sikać szło się
wśród krzywych macew.
Zacznę od końca.
Przeżyję Ojca,
przeżyję brata.
Znów przejdą lata.
Znów ze trzydzieści.
W Ostrowcu pomnik.
W swej opowieści
Rubin Katz wspomni
podkochiwanie
się w małej Beli
i to wyznanie
też mnie ośmieli.
Spróbuję zacząć.
Znowu na nowo.
Słowa coś znaczą.
Wierzę na słowo.
Że była mała,
wiem z protokołu
ogłędzin ciała.
Czasem z popiołów
Coś blado błysnie.
Coś z biżuterii?

Może coś z Miśni?
 Nitki, literki.
 Zdania zamknięte,
 zaszyte w tomach
 jak sny w naprędce
 skleconych Domach.
 Wiersz, Golem z liter
 prawie skończony.
 Zęby wybite.
 Czaszka zmiażdżona.
 Z życia są wzięte
 śmierci szwadrony.
 Bony wycięte.
 Miód zapłacony³¹.

W wierszu nie tylko tytuł (rodem z paronomazji) zaskakuje, ale i forma utworu. Jacek Podsiadło podkreśla niemoc tworzenia, kiedy próbuje się mierzyć z „cierpieniem nie do opisanania”³². A tak się stało w przypadku poznania historii jednej z ofiar pogromu kieleckiego, poprzez którą próbował – mimo świadomości niemocy – uporać się z historią Zagłady, antysemityzmu, ludzkiej bezduszości i okrucieństwa. To zmiażdżona w pogromie kieleckim czaszka szesnastoletniej Baili Gertner wymusiła na nim przymus zderzenia się z niemożliwym. Baila (Bela, Balka) pochodziła z Ostrowca nad Kamienną. Wywieziono ją do Auschwitz, gdy miała czternaście lat. Udało jej się przeżyć, ale straciła rodziców i brata (Aba Gertner zginął w powstaniu w getcie warszawskim). Osieroconą dziewczynę przyjęto w kieleckim kibucu, gdzie próbowała na nowo się odnaleźć. Podsiadło poznał jej historię z książki *Pod klątwą* Joanny Tokarskiej-Bakir, ale to fakt, że młodziutka dziewczyna pisała wiersze, uruchomił w nim rodzaj wewnętrznego nakazu, by dać wyraz temu, co „nie do opisanania”, mimo że poetycką pasję Baili poznaje jedynie z relacji Rafaela Blumenfelda, bo nic po dziewczynie nie zostało³³.

Poeta podkreśla, że *Słup ze słów* powstał „na jeden raz”, w stanie wyjątkowego poetyckiego natchnienia, ale po napisaniu, próbuje znaleźć wyjaśnienie zastosowanej przez siebie formy „gęstej rymowanki”, „zasadniczo wesołkowatej i komicznej”, którą wcześniej stosował w wierszykach dla dzieci³⁴. Podaje różne hipotezy, wskazujące na podświadome, intuicyjne poszukiwanie wspólnego rytmu dla wielu różnych zjawisk i doświadczeń Zagłady, jakie w wierszu składającym się niemal prawie z cytatów, niekoniecznie zaznaczanych, próbował zebrać, zsyntetyzować i stworzyć z nich całość. Jednak ostatecznie nie wie, dlaczego formuła, jaką stosował do pisania o „kocie Trzpiocie”, nie doprowadziła do „wykolejenia” się utworu o Zagładzie³⁵.

³¹ J. Podsiadło, *Słup ze słów*, „Książki” 2020, nr 2 (41), kwiecień, s. 80–81.

³² *Palec Boży nas prowadził. Z Jackiem Podsiadłą rozmawia Dorota Wodecka*, „Gazeta Wyborcza. Magazyn Świąteczny”, 23–24.05.2020, s. 20.

³³ J. Podsiadło, *Słup ze słów...*, s. 81.

³⁴ *Palec Boży nas prowadził...*, s. 21.

³⁵ Tamże.

W tekście Podsiadły przywołuje się wiele różnych informacji, porządków, historii, faktów, w których motyw przewodni historii Beli/Baili, ocalonej z Holocaustu i bestialsko zamordowanej kochającej poezję dziewczyny, miesza się z życiem w getcie, powstaniem, transportami do obozów zagłady, przypadkowymi i jedynymi śladami po unicestwionych egzystencjach. Miesza się również z ugruntowaną podskórnie i jawnie „chrześcijańską tradycją” swojskiej obojętności, pazerności, okrucieństwa, stosowanych do ludzi, których możemy uznać za obcych, a więc z góry skazanych na to, że ludzkie prawa, godność i szacunek nie dla nich. W rezultacie powstał rzeczywiście „golem z liter”. Twór sztuczny, ale ożywiony wspólnym rytmem, zbudowany ze skrawków, wycinków historii Zagłady w czasie wojny i po wojnie oraz skrawków, wycinków wojennego i powojennego antysemityzmu, połączonego z najniższymi ludzkimi instynktami, dla których usprawiedliwień szuka się w religii, czy tzw. zdroworozsądkowej „filozofii”.

Każdy ze „skróków” w tym kolażowym wierszu ma swoją historię, z której tylko ślad się przywołuje, niekiedy – jak zaznacza poeta – „wbrew logice”³⁶. Na przykład okrzyki wagarującej młodzieży „niech żyje”, którzy z kirkutu zrobili sobie miejsce libacji i toalety, prawdopodobnie nie pojawiłyby się, gdyby nie utrwalone słowa z zeznań świadka śmierci Beli, Józefa Białkowskiego: „Wybiegła z tej komórki Żydóweczka lat około 16, którą jeden żołnierz z armii polskiej zaczął bić. Po zemdleńiu danej Żydóweczki ludzie cywilni unieśli na rękach żołnierza, wznosząc okrzyki niech żyje”³⁷.

Podobnie przeniesioną historię ma obraz przymierzanej łapczywie chustki po wysłanej do obozu Beli. Jej źródłem jest relacja Celiny Grünsztan z Sandomierza, wedle której znajoma idącej do wagonu śmierci Żydówki, wymusza na niej oddanie chustki, bo i tak przecież idzie na śmierć, więc co za różnica, że pójdzie do transportu na zimnie i mrozie z gołą głową. Z kolei w dzienniku Hindy Malachi z Ostrowca (udostępnionej poecie przez Barbarę Engelking) przytacza się narrację o przechwalaniu się „powodzeniem”, bo udało się uprosić Ukraińca, by ściągnął pożądaną chustkę z głowy jednej z prowadzonych do wagonu żydowskich kobiet.

Jeszcze inną opowieść ukrywają słowa nadające całości rytm wymuszonego pośpiechu: „bony wycięte, miód zapłacony”. To cytat pochodzący ze wspomnień „Inki”, łączniczki ŻOB-u i lekarki ze szpitala na Umschlagplatzu, Adiny Błady-Szwajgier, które poeta poznał poprzez *Odczytanie listy: opowieści o powstańcach żydowskich* (Wyd. Literackie, Kraków 2003) Anny Grupińskiej. Któregoś dnia po powrocie ze szpitala, Inka nie zastała już mamy, a jedynie pozostawioną kartkę z pośpiesznie napisanymi słowami: „bony wycięte, miód zapłacony” i tylko już one świadczyły o jej zlikwidowanej obecności³⁸. Rytm pośpiechu, ekspresji walki wymieszanej z konkretem egzystencji, dopominał się również zaistnienia, twierdzi poeta, w relacjach o powstaniu w getcie³⁹.

³⁶ J. Podsiadło, *Słup ze słów...*, s. 81.

³⁷ Tamże, komentarz autora pod tekstem wiersza.

³⁸ Por. tamże.

³⁹ *Palec Boży nas prowadził...*, s. 21. O funkcji materialnych śladów, które „przekształcają się w pismo, przejmujące kompetencje świadka, skryptora historii getta” pisze Aleksan-

Ale w rytmie zapisanego gorączkowego pośpiechu jest również zdumienie (odkryte dzięki *Biografii ulic* Jacka Leociaka), jaką wagę w piekle getta i powstania miało słowo, sztuka, a więc to, co uważa się z reguły za naddatek egzystencji, a nie jej niezbędną konieczność. To odkrycie ma dla autora *Słupa ze słów* znaczenie rewelatorskie:

[...] ludzie pragnęli czytać! Czasem ryzykowali życie dla jakiejś książki. Czasem opłakiwali ukochaną książkę, którą wymieniali na kawałek chleba. W stosunkowo krótkim czasie wpadło mi w oczy sporo takich informacji, już nie pamiętam wszystkich źródeł. Że poparzone dziecko znieczulano, deklamując mu ulubione wiersze – to chyba u Joanny Olczak-Ronikier wyczytałem. Że w bunkrze na Miłej młodzi ludzie czas oczekiwania na śmierć w walce skracali sobie opowiadaniem snów, śpiewem i recytacją poezji. I jakoś tak na nowo uwierzyłem, że słowa są potrzebne⁴⁰.

Wprawdzie Bela pisała (według relacji Blumenfelda), że żadna „góra słów” nie odda utraconego życia⁴¹, ale poezja zdaniem Podsiadły może przynajmniej jakoś o nim bliżej zaświadczyć, bo i ona – podobnie jak życie ze swym, używając terminu Gabriela Marcela, niedającym się zamknąć w jakiegokolwiek formule „sekretem”⁴² – wymyka się statystyce. Podsiadło zgadza się wprawdzie z Theodorem W. Adorno, że pisanie po Oświęcimiu jest barbarzyństwem, ale zauważa – ostatecznie zgodnie z Adorno – że niepisanie o tym, co się stało jest jeszcze większym barbarzyństwem⁴³.

Lekkość i ciężar SŁUPA

Spśród różnych hipotez, poprzez które Podsiadło próbuje wyjaśnić sobie (innym), dlaczego wybrał czy raczej został wybrany przez akurat taką formę utworu, wymienia i pragnienie zamiany „góry słów”, zawsze niewspółmiernych do autentycznego cierpienia, „na coś lekkiego, strzelistego, jakby przeciwstawiającego się ciężeni ku ziemi. Słup”⁴⁴. Ale słup nie jest obojętnym słowem. Słup ma tylko pozorną lekkość i niesie niezwykłą ilość skojarzeń i metaforyczno-symbolicznych znaczeń.

Znaczeniowa otwartość słupa tworzy zarazem dydaktyczne możliwości związane z realizacją tekstu na lekcji. „Zamienić się w słup soli” to rodem z biblijnej historii

dra Ubertowska w związku z twórczością Racheli Auerbach. Por. A. Ubertowska, *Holocaust. Auto(tanato)grafie*, Warszawa 2014, s. 84.

⁴⁰ *Palec Boży nas prowadził...*, s. 22.

⁴¹ J. Podsiadło, *Słup ze słów...*, s. 81.

⁴² Por. G. Marcel, *Tajemnica bytu*, przeł. M. Frankiewicz, przedmowa K. Tarnowski, Kraków 1995, s. 205.

⁴³ Tamże. Adorno pisał: „Wciąż trwające cierpienie ma także prawo do ekspresji, jak maltretowany do krzyku; dlatego raczej mylny byłby sąd, że po Oświęcimiu nie można już napisać żadnego wiersza”. T.W. Adorno, *Dialektyka negatywna*, przeł. i wstępem poprzedziła K. Krzemieniowa, przy współpracy S. Krzemienia-Ojaka, Warszawa 1986, s. 509. Adorno wskazuje na paradoks związany z tym, że po Oświęcimiu nie to, że poezja jest niemożliwa, ale w podobny sposób „niemożliwa” jest kultura, cywilizacja, filozofia, religia, metafizyka i życie, ale z drugiej strony nie mamy innych ludzkich dróg. Por. tamże, s. 507–517.

⁴⁴ *Palec Boży nas prowadził...*, s. 22.

znieuchomić i przekształcić żywe i dynamiczne – w martwe. „Słup milowy” to znak przejścia, dalekosiężnego przekroczenia naznaczonych wcześniej granic. Kulturowo szczególnie znaczący w perspektywie aksjologicznej jest słup męczeński, w który wpisany jest również Chrystus, podstawa wiary chrześcijańskiej i łączącej się z nią tradycji. Z tych powodów w pierwszych wiekach chrześcijaństwa w Azji Mniejszej pragnący być bliżej Boga asceci ze słupów (budowanych lub adaptowanych ze starożytnych kolumn) tworzyli mieszkania. Najśłynniejszym był żyjący w Syrii Szymon Słupnik Starszy (Symeon Stylita, ok. 390–459), wczesnochrześcijański asceta, który większość życia przeżył na kamiennym, 20-metrowym słupie⁴⁵. Zbudowana na końcu słupa mała platforma (cela) pozwalała mu przetrwać stosunkowo długo w tak niedogodnych warunkach. Stamtąd wygłaszał kazania i rozmawiał z gromadzącymi się pod słupem wyznawcami. W przeciwieństwie do innych anachoretów, poprzez oddalenie w przestrzeni wertykalnej, a nie horyzontalnej – jak św. Antoni – szukał wyzwolenia od pokus ciała i materialnego świata, przybliżając się w ten sposób do Boga. Taka egzystencja była pełna cierpienia (upał, zimno, odosobnienie, ograniczenie poruszania się, jedzenia), ale równocześnie wywyższała ponad zwykłych ludzi i budziła powszechny podziw. Ponadto chroniła przed nadmierną ingerencją tłumu, który w przypadku anachoretów horyzontalnych przymuszał ich – jak św. Antoniego – do kolejnych zmian miejsca odosobnienia⁴⁶. Szymona naśladowali inni słupnicy – stylicy⁴⁷, czy też już wspólnoty, które w niedostępnych górach zakładały zgromadzenia, jako że wymuszona warunkami cielesna asceza i odsunięcie się od ludzi, zwłaszcza w przestrzeni wertykalnej i w zamkniętym wspólnotowym kręgu, miały ich zbliżać do Boga w sposób niemożliwy do osiągnięcia przez innych.

Jednak w każdym przypadku tego swoistego „uwięzienia” – „więźniowie” nie tylko zachowywali szacunek, godność, ale i od nich jedynie zależało, kiedy mogą wolność odzyskać. Byli wyłącznie niewolnikami Boga i własnej idei, a nie ludzi. Ale w całej historii chrześcijaństwa będzie już bardzo dużo męczeńskich słupów, do których przytwierdzano nie symbolicznie i nie z własnej woli różnych nieszczęśników. Ich też nie szacunkiem, ale pogardą obdarzano. Bo słup męczeński zawiera w sobie całą dwuznaczność ludzkiej historii, w której zostaje dziwnie wymieszana szlachetność i podłość, godność i pogarda, poświęcenie i doprowadzony do skrajności egoizm oraz satysfakcja z cudzej krzywdy.

Doświadczenie potoczne przynosi także słup ogłoszeniowy, na którym obok siebie zderza się informacje z zupełnie różnych porządków: dramatyczne (osoby zaginione), rozrywkowe, kulturalne (koncerty, imprezy, zawody), marketingowe i inne, najważniejsze i mniej ważne dla danej społeczności. W świecie współczesnej technologii te role w coraz większym stopniu przejmuje internet. W przypadku takiego słupa „ze słów” – z góry wiadomo, że jedyny porządek, jaki na nim obowiązuje

⁴⁵ Por. <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Szymon-Slupnik;3983815.html> [dostęp: 16.11.2020].

⁴⁶ Por. Św. Atanazy Aleksandryjski, *Żywot św. Antoniego, Św. Antoni Pustelnik, Pisma*, przekł. Z. Brzostowska i inni, wstępem i komentarzem opatrzyła E. Wipszycka, Warszawa 1987, s. 17.

⁴⁷ <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/slupnicy;3976633.html> [dostęp: 16.11.2020].

to porządek naklejanych kolejno ogłoszeń, walczących o uwagę wielkością, kolorem, agresywnością.

Jednak to formuła słupa ogłoszeniowego mogłaby stać się punktem wyjścia do lekcyjnej pracy z wierszem, podporządkowanej hipotetycznym zadaniom:

1. Uczniowie w grupach mieliby stworzyć atrapę symbolicznie nakreślonego słupa, który wypełniliby wybraną z tekstu treścią cytatów lub ich parafrazą. Wszystko na nim nie mogłoby się zmieścić, więc każdy grupowy słup miałby jednak nieco inną zawartość, choć najważniejszą dla danej grupy.
2. W przeciwieństwie do typowego słupa ogłoszeniowego, uczestnicy grupy w następnym zadaniu mogliby poszukać w wybranym przez siebie zbiorze, idei ją spajającej. Nie wszystko w utworze Podsiadły będzie dla uczniów jasne, bo przecież nie znają całej obszernej literatury przedmiotu, która stoi za wierszem i w większości jej nie poznają. Tym niemniej ciekawe, ile z samego tekstu odczytają, co stanie się dla nich podstawą do konstruowania własnego „słupa ze słów” i hipotezy: co przede wszystkim tu się ogłasza i komu?
3. By nie zamykać tekstu w zbyt jednoznacznych konstatacjach, dobrze byłoby wykorzystać następane znaczenia związane z metaforycznym i symbolicznym rozumieniem słupa, by „wybić” stworzoną przez nich ideę spajającą z dosłowności. W tym celu można by uruchomić namysł nad przykładowymi pytaniami:
 - a) W jakim sensie treść tego „słupa ze słów” odwołuje do tego co jasne, strzeliste, a w jakim do tego, co ciemne, niskie?
 - b) Jakie sensory uruchamia ten słup, jeśli spojrzymy na niego jako na słup męczeński z całą jego dwuznacznością?
 - c) W jakim sensie treść tego „słupa ze słów” można potraktować jako alegorię biblijnego „słupa soli” (żona Lota), w który zamieniono dynamikę życia?
 - d) W jakim sensie treść tego „słupa ze słów” można potraktować jako metaforyczny „kamień milowy” – znak pokonania jakiejś odległej drogi i przekroczenia granicy, poza którą zaczyna się nowy świat? Co się próbuje tutaj pokonać i jaką nową przestrzeń otworzyć?

Uwadze moglibyśmy poddać i rytm wiersza, bo ta pospieszna, dziecięca rymowanka koresponduje silnie nie tylko z wierszykami dla dzieci, ale i bezlitosnym rytmem absolutnej pewności śmierci, jaki znajdziemy w rymowankach księdza Baki. W trakcie pracy w grupach niektóre konteksty możemy wyjaśniać, ale bez względu na zakres wyeksponowanych przez uczniów znaczeń i tak poprzez ten wiersz mamy o wiele większą szansę uczynić tę schowaną w zbiorowej niepamięci problematykę przedmiotem namysłu i refleksji.

Problemy z narodem

W rozmowie z Dorotą Wodecką Podsiadło ukazuje „swojskie”, najbliższe źródła budowanej niepamięci i postniepamięci. Wyznaje, że wszelkie próby poważnych rozmów na tematy „wstydlive, trudne” były w rodzinnym gronie anulowane. Szczególnie dotyczyło to Żydów. Mówiło się o komunistach, wojnie, Rosjanach, sytuacji politycznej, natomiast temat Żydów był skrupulatnie omijany. A przecież ich obecność i tragiczna nieobecność były doświadczeniem powszechnym. Tym

większe zdumienie mogło budzić tak daleko i konsekwentnie posunięte milczenie. I nie był to przypadek jego rodziny, ale zjawisko społeczne. Głównym powodem zamykania w niepamięci obecności i zagłady Żydów był w przekonaniu Podsiadły wstyd; hańbiący wstyd, o którym nie chciano mówić. On spajał i łączył, nie pozwalając na ujawnienie pamięci. Ale nieprzepracowane „trudne, wstydlive” – prócz innych konsekwencji – czyni nas bezbronnymi wobec pułapek zastawianych przez kolejnych, siejących nienawiść, „proroków” oczyszczania świata. Poza tym wychowani na niepamięci i ukrywanym wstydzie stają się bezświadomymi barbarzyńcami, którzy raz jeszcze pozbawiają godności i szacunku unicestwionych zapomnianych. W taki sposób autor *Słupa ze słów* spojrzy na własne uczestnictwo w urządzonych na cmentarzu uczniowskich libacjach. W rozmowie z poetą Wodecka pyta:

Gra w szmaciankę czy pici-polo, czymkolwiek jest, na cmentarzu żydowskim, przekleństwa i sikanie pośród macew, to doświadczenie setek Polaków. Czy pan, dorosły mężczyzna, czuje się winny, że był tamtym chłopcem profanującym kirkut?⁴⁸

Odpowiedź Podsiadły ukazuje rozmiary konstruowanej przez niepamięć żydowskiej nieobecności:

Nie, nie czuję się winny, ale czuję wstyd. Być może matka się wstydziała, bo coś wiedziała, ja się wstydzę, że nic nie wiedziałem. Wiedziałem wszystko o amerykańskich Apaczach i nic o ostrowieckich Żydach⁴⁹.

Tak oto zderza się ze sobą wstyd niepamięci ze wstydem postniepamięci.

Wyzwolenie z niepamięci, jakie przeżywa Podsiadły, skłania go do zakwestionowania w sposób kategoriowy wspólnoty z narodem. Co prawda z narodem, który i on rozumie w sposób uproszczony, widząc jego personifikację w „narodowcach”. Utożsamiając – niejako za nimi – rozumienie narodu z więzami krwi, większej wspólnoty upatruje z zamordowaną Belą Gertner niż z własną, wypierającą unicestwionych i zarażoną współczesnymi wariantami antysemityzmu, rodziną⁵⁰. Nieświadomie jednak upomina się (i to w sposób drastyczny) o podstawową jakość polskiej kultury: ideę łączności żywych i umarłych. Maria Janion przypomina, że taki fundamentalny sens nadawał polskiemu narodowi Mickiewicz⁵¹. A nasi umarli to nie tylko selektywnie wybrane grupy wedle wspólnoty krwi, języka, czy ideologii, ale wszyscy współtworzący przez wieki wieloetniczną przeszłość ojczyzny, której Żydzi stanowili znaczącą część. Połączeni z nami nie tyle, jak zaznacza Moshe Rosman, w hybrydycznym uścisku jedności (każda z kultur miała swoją wartość autonomiczną), ile poprzez wielość różnych, o subtelnej naturze, związków⁵²,

⁴⁸ *Palec Boży nas prowadził...*, s. 21.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ Tamże, s. 22.

⁵¹ Por. M. Janion, *Do Europy tak, ale razem z naszymi umarłymi*, Warszawa 2000, s. 6.

⁵² M. Rosman, *Między koniecznością a modą. Uwagi nad przeszłością i przyszłością badań nad dziejami Żydów w Polsce*, przeł. z ang. A. Jagodzińska, [w:] *Małżeństwo z rozsądku? Żydzi w społeczeństwie dawnej Rzeczypospolitej*, red. M. Wodziński, A. Michałowska-Mycielska, Wrocław 2007, s. 140.

bezsprzecznie współtworzyli specyfikę ojczyźnianej przestrzeni, poświadczając ją wielokrotnie jawnymi przejawami heroizmu i oddania⁵³. Dlatego jedynie misterium wspólnoty żywych z naszymi wyzwolonymi z niepamięci umarłymi może uruchomić rodzaj duchowego wysiłku i rozwijającej nas przemiany. Z tych powodów – jak czytamy u Janion – „Polakiem jest ten, kto tych ofiar niewinnych nie może zapomnieć”⁵⁴. Podsiadło nie może zapomnieć.

Bibliografia

- Adorno T.W., *Dialektyka negatywna*, przeł. K. Krzemieniowa, przy współpracy S. Krzemienia-Ojaka, Warszawa 1986.
- Św. Atanazy Aleksandryjski, *Żywot św. Antoniego*, Św. Antoni Pustelnik, Pisma, przeł. Z. Brzostowska i inni, Warszawa 1987.
- Bauman Z., *Nowoczesność i Zagłada*, przeł. T. Kunz, Kraków 2009.
- Bikont A., *I tak nas Polacy złapią, przekażą Niemcom*, „Gazeta Wyborcza. Magazyn Świąteczny”, 21–22.04.2018, s. 30–31.
- Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, t. I–II, red. B. Enkelking, J. Grabowski, Warszawa 2018.
- Gross J.T., *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*, Kraków 2008.
- <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Szymon-Slupnik;3983815.html> [dostęp: 16.11.2020].
- <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/slupnicy;3976633.html> [dostęp: 16.11.2020].
- Janion M., *Bohater, spisek, śmierć. Wykłady żydowskie*, Warszawa 2009.
- Janion M., *Do Europy tak, ale razem z naszymi umarłymi*, Warszawa 2000.
- Janko A., *Mała Zagłada*, Kraków 2015.
- Już nic nie było, jak przedtem*, „Gazeta Wyborcza. Magazyn Świąteczny”, 21–22.04.2018, s. 8–10.
- Krall H., *Życie z pamięci*, „Tygodnik Powszechny”, 20.09.2020, s. 12–19.
- Majewski P.M., *Poważne zarzuty, konkretów brak*, „Gazeta Wyborcza”, 28.10.2020, s. 15.
- Marcel G., *Tajemnica bytu*, przeł. M. Frankiewicz, przedmowa K. Tarnowski, Kraków 1995.
- Marek Edelman: *Bóg śpi. Ostatnie rozmowy prowadzi Witold Bereś i Krzysztof Burnetko*, Warszawa 2010.
- Podsiadło J., *Słup ze słów*, „Książki” 2020, nr 2 (41), kwiecień, s. 80–81.
- Palec Boży nas prowadził. Z Jackiem Podsiadłą rozmawia Dorota Wodecka*, „Gazeta Wyborcza. Magazyn Świąteczny”, 23–24.05.2020, s. 20–22.
- Reszke P.P., *Płuczki. Poszukiwacze żydowskiego złota*, Warszawa 2019.

⁵³ Janion ukazuje przy tym, jak docenianiu wartości kultury żydowskiej dla Rzeczypospolitej towarzyszył równocześnie rozwijający się nurt jej deprecjacji, który w romantyzmie doprowadził do zasadniczej rozbieżności między Mickiewiczem, dla którego związek tych kultur miał charakter zbawczy, opatrnościowy, a Krasińskim, powielającym w *Nie-Boskiej komedii* wszystkie główne antysemickie stereotypy. Por. M. Janion, *Bohater, spisek, śmierć. Wykłady żydowskie*, Warszawa 2009, s. 142–279.

⁵⁴ Tamże.

Rosman M., *Między koniecznością a modą. Uwagi nad przeszłością i przyszłością badań nad dziejami Żydów w Polsce*, przeł. z ang. A. Jagodzińska, [w:] *Małżeństwo z rozsądku? Żydzi w społeczeństwie dawnej Rzeczypospolitej*, red. M. Wodziński, A. Michałowska-Mycielska, Wrocław 2007, s. 131–144.

Ubertowska A., *Holocaust. Auto(tanato)grafie*, Warszawa 2014.

Zamojski H., *Polacy i Żydzi. Dzieje sąsiedztwa – dzieje waśni. Historia stosunków polsko-żydowskich*, Warszawa 2012.

How To Deal With All That Shame? Jacek Podsiadło, *Słup ze słów* and the Problems with Memory in the Polish Language Education

Abstract

The paper attempts to analyse the concept of memory in the social conscience, which is a taboo (despite films, testimonies, the amount of academic research) related to the participation of the Polish communities in the Holocaust. It is believed that this dark memory or dark post-memory is an important element which partially creates the sphere of key values for every community or nation. Its absorption defines the maturity in taking up the challenges of history and individual experience. In order to avoid it being only an elitist memory, it should be included in the school practice, which is a difficult endeavour. It is controversial, and sometimes leads to an even stronger denial of knowledge and unwanted experience, due to its disgracefulness. In Jacek Podsiadło's *Słup ze słów*, it is possible to see the chance to break from this oblivion in the Polish Language Education.

Keywords: oblivion and the Holocaust, Polish Language Education, antisemitism, Jacek Podsiadło, *Słup ze słów*

Grażyna Bożena Tomaszewska – prof. dr hab., literaturoznawca, dydaktyk literatury i tekstów kultury; autorka monografii: *Mickiewicz – Krasiński. O wyobraźni utopijnej i katastroficznej* (2000), *Jak widzi dusza? Estetyka i metafizyka światła w „Panu Tadeuszu”* (2007); *Zagubiona przestrzeń i co dalej...* (2013); *Praktyki czytania. Ponowoczesna interpretacja a szkoła* (2019), *Przeciw gotowym odpowiedziom. Literatura i dydaktyka literatury w czytelnich spotkaniach* (2021), współredaktorka m.in. książki: *Jestem – więc piszę* (2009); *Skoro i tak gram...* (2009); *Jestem – więc czytam* (2012); *Jestem – więc mówię* (2014); *Sztuka interpretacji. Polska poezja XX i XXI wieku* (2014); *Adaptacje. Szkolne użycia (anty)teorii literatury* (2018).